

Pęten ciepła i humoru
dziennik „nastoletniej Bridget Jones”

Sympatyczna licealistka prowadzi kronikę swoich przeżyć podczas pełnej wzlotów i upadków przeprawy przez życie rodzinne, przyjaźń, szkołę i miłosne perypetie, a z każdej strony jej dziennika bije ciepło i humor.

Nazywam się Chloe Snow i moje życie to porażka. Mama twierdzi, że od pamiętania smutniejsze jest tylko zapominanie, więc będę zapisywać w tym dzienniku wszystko, co mnie spotka. Dzięki temu w wieku dziewięćdziesięciu lat przypomnę sobie tę dziwną, okropną i ekscytującą jazdę przez liceum.

Dziennik Chloe Snow dociera znacznie dalej poza fajność plus strachy świeżo upieczonej licealistki, choć jednego i drugiego mamy tu aż w nadmiarze. Ale Chloe Snow nie tylko rozbawia pocieszną błyskotliwością – ona sprawia, że człowiek czuje ucisk w sercu i roni łzy szczęścia, „że przeżył”. Niesamowita książka.

Lauren Myracle
autorka bestsellera *3maj się*

www.zysk.com.pl

MBP Cieszanów
Dziennik Chloe Snow : li...



M000010617

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO



EMMA CHASTAIN

Dziennik Chloe Snow

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

EMMA CHASTAIN

Dziennik
Chloe Snow

licealna masakra

Tata nie przestaje
mnie pytać, czy
wszystko jest okej.

Moja najlepsza
przyjaciółka Hannah
doprowadza mnie do szafu.

A, i jeszcze mama
przeprowadziła się do Meksyku,
by pisać powieść.

o zgodę. „Mam wyrzuty” — przyznał — „ale ona pozwoliła używać mi jej na zakupy ciuchów, kiedy tylko zechcę”. Dlaczego mój tata nie wpada na takie pomysły?

Sobota, 16 kwietnia

Pierwsza w nocy. Nie mogę spać. To był prawdopodobnie najdziwniejszy dzień w moim całym życiu.

Tata musiał dłużej zostać w pracy. Umówiłam się z Hannah na nocowanki. Przyszła na tyle wcześnie, że mogłyśmy upiec ciasto, o którym czytała na swoim ulubionym blogu (adresowanym do 45-letnich matek, oczywiście). Mama i ja nigdy nie pieczemy ani nie gotujemy razem. Mama powtarza, że nie po to zdobyła tytuł magistra, by marnować cenne godziny życia na siekanie czosnku. Trochę szkoda, bo podczas gotowania jakoś tak łatwiej się rozmawia. Jeśli masz ochotę pomilczeć — proszę bardzo i wcale nie robi się niezręcznie z tego powodu, bo możesz skupić się na rozbijaniu jajek albo czymkolwiek innym, co masz akurat do zrobienia. A jeśli chcesz powiedzieć coś ważnego, to też jest łatwiej, ponieważ możesz uniknąć kontaktu wzrokowego dzięki wpatrywaniu się w ciasteczka oreo, które musisz rozkruszyć.

— Myślisz, że Sienna farbuje włosy? — zapytałam.

Hannah wpatrywała się w przepis nieuważnym wzrokiem.

— Han?

— Co? Och. — Wiedziałam, że przewija film w głowie, żeby połapać się, o co pytałam. — Może.

— To w pewnym sensie hipokryzja. To znaczy, niby promuje się na taki naturalny sportowy look, ale przecież

nikt nie rodzi się z takimi blond włosami. Pewnie wydaje masę kasy, żeby tak wyglądać. Co myślisz? Hannah?

Hannah utkwiała wzrok w misce.

— Myślę, że rodzice coś podejrzewają.

— Co podejrzewają?

— Mnie i Josha. To znaczy, nie że akurat Josha. To znaczy myślę, że podejrzewają, że się z kimś spotykam. Wczoraj wieczorem mama oznajmiła, że jest bardzo zadowolona, że nie zmarnowała licealnych lat na uganianie się za chłopakami, a tata wciąż podkrada się za moje plecy, gdy odrabiam lekcje na laptopie. Myślę, że próbuje przeczytać moje maile.

— Podejrzewasz, że przejrzeliby twój telefon czy coś?

— Może. Ale nie zostawiamy z Joshem prawdziwych wiadomości na telefonie. Poza tym zapisałam go jako Jen.

— No to skąd mieliby się dowiedzieć?

Przycisnęła pięści do oczu.

— Może nie wiedzą.

— Może po prostu masz już paranoję!

— Jest następny problem. — Opuściła dłonie. Jej zaczerwienione oczy wyglądały na zmęczone. — Zapytałam Josha, kiedy będę mogła poznać jego rodziców, a on zaczął się dziwnie zachowywać. Coś tam bąknął: „Niedługo. Teraz są naprawdę zajęci”.

— Na pewno tak nie powiedział.

— Dokładnie nie. Użył słów w stylu „Są przytłoczeni presją w pracy”. W każdym razie zmusiłam go, by powiedział prawdę. Wychodzi na to, że jego rodzice bardzo by się zdeenerwowali, gdyby dowiedzieli się, że chodzi z „Jezusową fanatyczką”. — Cudzysłów zaznaczyła palcami.

— Żartujesz chyba. Powinni być przeszczęśliwi, że...

W tym momencie odezwał się dzwonek do drzwi. Obie nieznacznie podskoczyłyśmy.

— Kto to? — zapytała Hannah, a ja, że nie mam pojęcia, mimo że trochę pojęcia miałam i moje serce biło jak szalone. Otworzyłam drzwi, a na zewnątrz stał Mac ubrany w szare szorty, białe trampki i bluzę z kapturem w fioletowym (fioletowym!) kolorze. Właśnie tak objawia się popularność. Gdyby założył kombinezon Hello Kitty, wszyscy powtarzaliby: „Ten kombinezon Hello Kitty jest zarąbisty”.

— Chloe Jo — przywitał mnie z uśmiechem. Uściskaliśmy się, a potem on mnie podniósł. — Wejźmy do środka — powiedział. — Tu jest zimniej niż w psiej budzie.

W domu poinformowałam go, że „jest tu Hannah”. W chwili gdy zapytał: „Kto?”, usłyszałam, jak tata otwiera drzwi wejściowe i woła: „Jest tu kto?”.

I tak wszyscy znaleźliśmy się w kuchni: ja, Hannah, Mac i tata. Przeszliśmy przez to-Mac-to-mój-tata-jestem-Hannah-miło-mi-ciebie-poznać i potem zaległa cisza. Hannah wpatrywała się w Maca, wyglądała na zadziwioną i zmieszaną.

— A więc to ten sławny Mac! — wypalił tata.

— Tato!

— Przynoszę wstyd własnej córce — powiedział tata. — Myślę, że powinienem udawać, że nigdy o tobie nie słyszałem.

Jęknęłam.

— Coś do picia, Mac?

— Nie, dziękuję. — Mac wyglądał na zrelaksowanego. Oparł się biodrem o wyspę i skrzyżował kostki, podpierając się czubkiem trampka o podłogę.

Tata wyjął piwo z lodówki, otworzył je i uniósł do góry, jakby wznosił za nas wszystkich toast.

— Więc, Mac, mieszkasz gdzieś nieopodal?

— Nie. W Gates Hill.

— Jak ci się tam podoba?

Mac wzruszył ramionami.

— Jest, jak jest. Dużo rozwiedzionych ludzi, jak moja mama. Dużo bloków. — Rozejrzał się po kuchni. — Musi być miło mieć pieniądze.

Rozdziawiłam usta i słyszałam, jak Hannah wstrzymuje oddech. Tata wydał z siebie odgłos, śmiech zniksowany z chrząknięciem. Potem spojrzał na mnie.

— Będę na górze — oznajmił. Wyszedł z piwem w ręce.

Hannah i ja drżałyśmy niczym przestraszone króliki, ale Mac wciąż się szczerzył, wyluzowany, wielki lew w słońcu.

— To było niegrzeczne — pisnęła Hannah. To trzeba jej oddać: nigdy nie waha się zabrać głosu, gdy widzi złamane przykazanie.

— Po prostu byłem szczery. — Mac wzruszył ramionami.

Hannah przerzucała spojrzenie na mnie i na niego.

— Czy wy jesteście... przyjaciółmi?

— Jesteśmy przyjaciółmi?! — Mac przysunął się do mnie i objął mnie ramieniem, i przyciągnął do siebie. — Praktycznie jesteśmy psiapsiółkami. Czy nie tak mówią dziewczyny?

Hannah zmarszczyła czoło.

— Nie, tak serio to latem poznaliśmy się na basenie. Dostałem skurczu i zacząłem połykać wodę. Ratownik zaginął gdzieś w akcji. Pewnie poszedł się wysrać. Chloe mnie

uratowała. Wskoczyła bez namysłu do wody i wyciągnęła na brzeg. Jakim stylem płynęłaś, Chloe?

Wciąż mnie obejmował. Hannah wyglądała na zdenerwowaną. Wiedziała po głosie Maca, że żartował, że się z niej nabijał. Gdybym do niego dołączyła, też bym się z niej nabijała.

— Płynęłam na boku — odpowiedziałam.

Hannah wyglądała na zdziwioną. Wiedziałam, że powinnam się martwić — właśnie się dowiadywała, że nie powiedziałam jej całej prawdy o Macu, zachowałam się wobec niej złośliwie, a Mac fatalnie potraktował tatę — ale potrafiłam się skupić jedynie na solidnym, silnym ramieniu, które mnie obejmowało, i dużej, mocnej dłoni ściskającej moją rękę.

— Hazel, pozwolisz, że zamienię słówko z Chloe?

— To Hannah — powiedziałam.

— Właśnie — odparł Mac.

Hannah spojrzała na mnie. Ja patrzyłam na podłogę.

— Jak chcecie — odpowiedziała. Jej głos był zimny. Odwróciła się i wyszła, a ja nie odezwałam się słowem. Nawet nie obróciłam głowy, gdy zamykała drzwi.

— Ale jesteś niegrzeczny! — Wymierzyłam mu kuksańca w ramię, ale leciutko, bo z jakiegoś powodu wcale nie byłam na niego zła. Flirtowałam z nim. Gdzieś głęboko w środku słyszałam powtarzający się głos: „Nie powinnaś flirtować z tym człowiekiem. Powinnaś znaleźć Hannah”, ale to był bardzo cichutki głosik, głosik małej myszki, łatwy do zignorowania.

— Nie mów tak. Brzmisz jak Sienna. Jest na mnie teraz tak wkurzona.

Przez kolejne pół godziny opowiadał mi o ich kłótni. (Ona uważa, że nie poświęca jej wystarczająco dużo czasu;

on, że ona jest zbyt wymagająca. To 100% jej wina; wcale go nie rozumie). Po jego wyjściu zaczęłam szukać Hannah, bezskutecznie. W kuchni zostawiła japonki. Musiała zadzwonić po mamę, by po nią przyjechała. Nie odpisała na moje esemesy ani telefony. Tata jakoś przycichł i był zamyślony. Słuchałam podcastów i robiłam naklejki na paznokciach, ale w pojedynkę to żadna frajda.

Niedziela, 77 kwietnia

Wciąż jesteś zła?

Hannah, prooooooooooszęeeeeeeeeeeee

Może przynajmniej powiesz mi co zrobiłam nie tak?

Pewnie masz zepsuty telefon

A tak przy okazji zastawiłaś buty

**zostawiłaś*

Może nie powinnam poprawiać literówek w takiej chwili

Przepraszam, że nie powiedziałam ci że się z nim kumpluję

Tak naprawdę nie ma o czym opowiadać

Wiem że pewnie myślisz że w ogóle nie powinnam się z nim zadawać bo ma dziewczynę ale on naprawdę potrzebuje kogoś z kim mogłby pogadać. A do tego żaden chłopak mnie tak nie rozumiał i pewnie nigdy mnie nie zrozumie tak jak on

Coś mi się wydaje że nie chcesz ze mną teraz gadać

OK, dobranoc